Nr. 201. Lwów — Niedziela dnia 1 Września. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach it. d. it. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ – „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
drukiem petitowym po . . . . . 5 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: F. 13 po Św. | Jutro: św. Justa B. | N. 13 po Sosz. Ftadeja | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca g. 5 m. 23, Zachód „ 6 „ 35 | Długość dnia g. 13 m. 12, Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 sierpnia.

Szląski korespondent *N. F. Presse* w ostatnim numerze tego pisma rozwodzi się z zirytacyą o tem, że mimo wszelkich przeszkód, stawianych ze strony niemieckiej, gimnazyum polskie w Cieszynie jest już faktem. Cały gniew swój wylewa przy tej sposobności na *Przegląd*. Podrażniło go zwłaszcza wyrażenie naszego cieszyńskiego korespondenta, że społeczeństwo polskie zgromadziło fundusze na gimnazyum cieszyńskie lojalnie, bez żadnej sztucznej i jaskrawej agitacyi. Wierzymy bardzo, że to może do głębi duszy zirytować panów ogarniętych manią germanizatorską. Przecież gdyby chociaż ślad jakiejś nielojalności, jakiś cień sztucznej roboty dało się odkryć na gimnazyum cieszyńskiem, stanowisko owych panów byłoby o wiele łatwiejsze, widzielibyśmy dopiero, coby to za akt oskarżenia przeciw nam poszedł do Wiednia! Ale tak — zdołano popisywać się tylko bezsilnem wymyślaniem w rodzaju zarzutu, jaki *N. fr. Presse* robi Polakom, że wydają ogromne sumy na gimnazyum na Szląsku, „podczas gdy oświata ludu w ich własnym kraju bezdennie niżej stoi, niż przeciętne wykształcenie ludności szląskiej“.

Moglibyśmy tu autora potraktować jak nieproszonego gościa, który wtrąca się do nie swoich rzeczy, ale nie uczynimy tego, owszem radzibyśmy, aby lepiej przyjrzał się temu, co u nas w kraju robi się dla szkolnictwa i oświaty ludu, jak to wszystkie stronnictwa sejmowe bez wyjątku prześcigają się w ofiarności i gorliwości, że nawet powiedziano w naszym sejmie, iż wygląda nieraz jak wielka Rada szkolna, a wtedy niejeden z jego dumnie na nas spoglądających rodaków z naszej pracy dla szkolnictwa mógłby niejedną dla siebie wyciągnąć naukę, nietylko na temat tolerancyi i sprawiedliwości, ale nawet na temat zapału i poczucia obowiązku.

Ale przyjrzyjmy się dalej, co szanowny korespondent ujrzał — jak się sam wyraża — po za parawanem gimnazyum cieszyńskiego? Oto oczy jego ujrzały tam aż cztery straszne „widma“: ze cele polonizacyi Niemców i zawładnięcia na wszystkich protestantów, a w głębi wydzielenie Szląska z dyecezyi wrocławskiej, a włączenie do krakowskiej, wreszcie administracyjne połączenie Szląska wschodniego z Galicyą, a wszystko to osięgnięte tylko dzięki gimnazyum cieszyńskiemu. Doprawdy składając grosze na nie, sami nie spodziewaliśmy się, że stawiamy podwaliny pod tak olbrzymie dzieło.

Ale na seryo o cóż właściwie korespondentowi *N. f. Pressy* chodzi? Gdzie on znalazł chociażby możliwość polonizacyi Szląska? Przecież o niej możnaby mówić tylko wtedy, gdyby Niemcy na Szląsku stanowili większość, a Polacy tworzyli grupkę małą, ale ogarniętą żądzą zaborczą, tymczasem jest wprost przeciwnie. Nie przeczymy, że gimnazyum cieszyńskie ma cel narodowy, jednak nie jak twierdzi *Nowa Presse* zaczepny, tylko obronny. Nie chcemy nikogo polonizować, ale też nie chcemy, aby naszą ludność germanizowano. Podobnie się ma rzecz z zarzutem na temat zamachu na protestantyzm. Wysnuł go sobie szanowny korespondent z naszego wyrażenia, iż w cieszyńskiem gimnazyum dzieci Polaków-katolików nauczą się „kochać naszą katolicką wiarę“. Stąd cały gniew! Lecz czyż w istocie nam nawet tego nie wolno? Ależ pozwólcie panowie, w takim razie to nie my na wasz protestantyzm, ale wy na katolicyzm polskiej ludności po szkołach szląskich knujecie zamachy!

Jednak szanowny korespondent w całem tem swojem strapieniu znalazł przecież jedną pociechę, oto, że biskup wrocławski dr. Kopp, do którego dyecezyi należy Szląsk wschodni, nie popiera gimnazyum cieszyńskiego z jego polonizacyjnemi i katolizacyjnemi tendencyami. Nam się jednak ta sprawa przedstawia całkiem inaczej. Po pierwsze, ks. biskup Kopp, jako dobry katolik, z pewnością tylkoby się cieszył, gdyby cała jego dyecezya była rdzennie katolicka, a do gimnazyum cieszyńskiego, jako sprawy czysto wewnętrznej austryackiej, nie mięsza się jako obcy poddany. Tyle słów naszej odpowiedzi opawskiemu korespondentowi *Nowej Pressy*, ani bowiem myślimy bronić gimnazyum cieszyńskiego przed oskarżeniem o dążenie do włączenia Szląska do dyecezyi krakowskiej, a administracyjnie do Galicyi, gdyż samo stawianie podobnych zarzutów potrąca o humorystykę.

Radykaliści belgijscy w obu izbach brukselskiego parlamentu wywołali burzliwe posiedzenia przed samem zakończeniem sesyi, która trwała od listopada aż do 29 bież. mies. Zirytowani ostatecznem przyjęciem przez senat ustawy szkolnej, zaprowadzającej w szkółkach ludowych naukę religii, radykaliści wywołali dyskusyę nad wypadkami w wolnem państwie Kongo. Mianowicie pojawiła się w dziennikach wiadomość, że oddział kapitana Jacque'a, wysłany przez rząd kongijski na zdobycie tak zwanej „prowincyi Emina-baszy“, został w pień wycięty przez mahdzistów. Wysłania tego oddziału na nowe podboje wywołało zatarg między Belgią a W. Brytanią, albowiem ta ostatnia uważa, że prowincya Emina-baszy należy do sfery interesów angielskich. Pogłoskę o wymordowaniu oddziału kap. Jacque'a rozpowszechniły pisma londyńskie w tym jedynie celu, aby zaniepokoić Belgów, wywołać interpelacyę w parlamencie brukselskim i tak się dowiedzieć, jakie są rzeczywiste zamiary rządu kongijskiego względem prowincyi Emina-baszy. Z tego wynika, że radykalista Colfs, który wniósł interpelacyę i wywołał burzliwe mowy socyalistów, działał w interesie angielskim. Lecz atak, ten był chybiony, bo ministrowie spokojnie przysłuchiwali się długiej rozprawie, a potem prezes gabinetu zwięźle oświadczył, że Kongo nie należy jeszcze do Belgii, a zatem ta sprawa nie może być rozważana przez parlament.

Radykaliści nie dali jednak za wygranę. Wódz ich w senacie dr. Janson poruszył drugą i o wiele drażliwszą sprawę. Angielski kupiec Stokes schwytany był przez władzę w Kongo, postawiony na prędce przez kapitana Lothaire'a przed sądem wojennym i powieszony za dostarczanie broni palnej rozbójniczym plemionom okolicznym. Sprawa ta jest teraz przedmiotem korespondencyi dyplomatycznej pomiędzy Belgią, Anglią i Niemcami. Kapitan Lothaire działał podobno zbyt pośpiesznie, stwierdzono nadto, iż podczas sądu wniesiono protest przeciw sumarycznemu przeprowadzeniu sprawy; dwóch członków sądu wojennego odmówiło udziału w posiedzeniach. Zresztą sprawa komplikuje się przez to, iż nietylko wina Stokes'a nie była stanowczo dowiedziona, ale nawet aresztowanie kupca angielskiego nie było prawidłowe. Według raportów, nadesłanych przez konsulów angielskich do Londynu, kapitan Lothaire kazał zaprosić Stokes'a na herbatę, gdy zaś kupiec, nie podejrzywając niczego, udał się do kwatery komendanta, pozbawiono go wolności. Był to więc podstęp, niegodny żołnierza. Nietylko Anglia, ale i Niemcy są zainteresowane sprawą Stokes'a, bo Niemców przebywa bardzo wielu na terytoryum Konga, rząd tedy niemiecki radby przy sposobności uregulować stosunek swoich poddanych do władz państwa Kongo, ustanowionych z ramienia króla Leopolda, jedynego tego państwa w Afryce protektora. Przyczyną całej tej sprawy jest współzawodnictwo handlowe. Rząd Konga pragnie zmonopolizować dla siebie cały handel kością słoniową i proteguje agentów belgijskich, którzy działają w porozumieniu z władzami Konga. Agenci ci mają interes osobisty w przedstawianiu w jak najgorszem świetle działań reprezentantów kupiectwa innych narodowości, to też Stokes skazany był głównie na podstawie zeznań i doniesień belgijskich agentów handlowych.

Postępowanie oficerów kongijskich w sprawie Stokes'a było pogwałceniem elementarnych zasad prawa międzynarodowego. Podobnego rodzaju wyroki są dopuszczalne względem krajowców, rządzących się w postępowaniu z Europejczykami dzikością, ale nigdy względem Europejczyka, do którego prawo międzynarodowe każe stosować europejską procedurę. W każdym jednak razie, jeżeli kapitan Lothaire działał nierozważnie, wina spada wyłącznie na niego, żadną zaś miarą nie może tu być mowy o odpowiedzialności rządu belgijskiego. Zatem interpelacya dra Jansona była niewłaściwa i szkodliwa dla Belgii, którą on na równi z Niemcami i Anglią oskarżył o barbarzyńskie postępowanie w Kongu. Na małą swą ojczyznę może on przeto ściągnąć wiele przykrości. Ale tak często postępują wszyscy radykaliści, dla których ich własne teoryjki droższe są od ojczyzny. Rząd i tym razem uniknął niebezpiecznej rozprawy oświadczeniem, że sprawy państwa Kongo nie należą do Belgii.

Na polach bitwy pod Mars la Tour, jednej z najkrwawszych, jakie miały miejsce podczas wojny z r. 1870, bitwy, w której cały pułk kawaleryi niemieckiej w pień wycięty został, obchodzili przed kilku dniami także Francuzi ćwierćwiekową rocznicę nieszczęśliwej wojny. Ta bitwa bowiem z całej wojny jest najzaszczytniejszą dla armii francuskiej, gdyż nawet zwycięsca musiał przyznać, że żołnierze francuscy dokazywali w niej cudów waleczności i do ostatniej kropli krwi bronili każdej piędzi ziemi. Na tych to krwią zroszonych polach, leżących na terytoryum francuskiem, zeszły się olbrzymie tłumy Francuzów, a także wielu mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii przybyło złożyć wieńce na grobie poległych.

Ten udział Alzatczyków i Lotaryńczyków w obchodzie francuskim wielce irytuje prasę niemiecką, a już formalnie z równowagi wyprowadza ją mowa, wygłoszona przez biskupa z Nancy ks. Turinaz'a. Ognista ta mowa zrobiła podobno na słuchaczach ogromne wrażenie, zwolennicy idei odwetowej czerpać z niej będą przez długi czas pokarm, a lojalność niemiecka tych mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii, którzy z tęsknotą wspominają o czasach, gdy kraje ich należały do Francyi, może się znacznie oziębić. Ks. Turinaz zwrócił się specyalnie do mieszkańców prowincyi zabranych przez Niemcy, ze czcią witał dziatwę „uwięzionego“ Metzu „która — jak się wyraził — o nas nie zapomniała i o której my zawsze pamiętamy.“

Następnie rzekł biskup: „Dość już tej żałoby, przywdziejmy szaty świąteczne i śmiało podnieśmy wzrok, bo dziś już możemy iść naprzód, a gdyby wróg pojawił się u granic, armaty nasze odpowiedzą mu: „Nie przejdziesz“, a w razie potrzeby pójdą naprzód z hasłem: „My przejdziemy.“

Przy tej sposobności możemy jeszcze raz powtórzyć wyrzeczone już kilkakrotnie zdanie, iż teraźniejsze obchody wojny z roku 1870—71 wcale się nie przyczynią do złagodzenia franko-niemieckiego antagonizmu.

Korespondencye.

Wiedeń 29 sierpnia.

(WZ.) Ministeryum oświaty wykończy za kilka dni, a we właściwym czasie przedłoży prezydyum Rady państwa projekt ustawy, podwyższającej dosyć znacznie pensye profesorów na fakultetach filozoficznych, na politechnikach, i w akademii rolniczej. Podwyższenie to obciąży budżet państwa rocznym wydatkiem około 270.000 zł. i dlatego nie będzie przeprowadzone odrazu, lecz stopniowo, w ciągu trzech lat. Sprawa ta ciągnie się już piętnaście lat, bo jeszcze za czasów Dunajewskiego skutkiem petycyi profesorów na fakultetach filozoficznych, wyznaczono osobną komisyę, złożoną z delegatów kilku ministeryów, która miała przedłożyć konkretne wnioski. Później połączono tę sprawę ze sprawą powszechnej regulacyi płac urzędniczych; w ten sposób ustawicznie szła ona w odwłokę, aż dopiero teraźniejszy kierownik ministeryum oświaty dr Rittner zabrał się do niej energicznie i spełni nareszcie tyloletnie słuszne życzenie grona profesorskiego. Profesorowie wyższych zakładów naukowych pod względem materyalnym stoją znacznie gorzej, aniżeli urzędnicy innych dykasteryi, a tego samego stopnia, gorzej aniżeli ich koledzy na uniwersytetach zagranicznych, medycznych lub prawnych fakultetach.

Profesor uniwersytetu ma VI rangę, a zatem stopień radzcy namiestnictwa lub radzcy wyższego sądu krajowego, tymczasem pensya zasadnicza tych radzców wynosi 2.800 złr. i 480 złr. dodatku aktywalnego, zaś takaż pensya profesora uniwersytetu wynosi tylko 1800 złr. i 480 złr. dodatku aktywalnego. Radzca namiestnictwa lub wyższego sądu otrzymać może emeryturę wynoszącą 3 600 złr. rocznie, zaś profesor uniwersytetu najwięcej 2 800 złr. Profesorom medycyny i prawa niski wymiar pensyi nie daje się bardzo we znaki, gdyż np. profesorowie prawa z powodu olbrzymiej frekwencyi słuchaczy na tym wydziale mają zazwyczaj znaczny dochód z czesnego, nieraz przewyższający pensyę z wszystkimi dodatkami, profesorowie medycyny oprócz czesnego mają pokaźny dochód z praktyki lekarskiej, z konsyliów i t. p. Cóż jednak za dochód z czesnego może mieć profesor sanskrytu, archeologii lub starosłowiańskich języków, skoro nieraz liczba jego słuchaczy tuzina nie przewyższa, a i tych słuchaczy trzeba nieraz z powodu ich ubóstwa uwolnić od tej opłaty. W ubiegłym roku szkolnym n. p. z 243 profesorów wykładających na fakultetach filozoficznych w Przedlitawii, 118 miało z czesnego za cały rok dochód wynoszący mniej niż 100 złr., a niektórzy nawet i 50 złr. z tego źródła nie otrzymali. W tej samej mniej więcej pozycyi są profesorowie politechniki. W porównaniu z naszymi, profesorowie wszechnic węgierskich uchodzić mogą za magnatów, tam bowiem zasadnicza ich pensya wynosi 3.000 złr. i podwyższa się stopniowo do 4.500 złr. Otóż i dla naszych profesorów na filozofii, politechnikach i w akademii rolniczej nastaną lepsze czasy, gdyż dochód ich znacznie się powiększy, wnosząc bowiem z tego, że na ten cel będzie wstawionych do budżetu państwowego 270.000 złr. rocznie, można sądzić, iż podwyższenie płac profesorom tej kategoryi wyniesie przeciętnie od 800 do 1.000 złr.

Pomimo, że kilka tygodni dzieli nas jeszcze od wyborów do rady miejskiej, agitacya wyborcza jest tak ożywiona, jak gdyby wybory jutro już odbyć się miały. Liberalnemu stronnictwu agitacya ta jakoś fatalnie się nie wiedzie. Przedewszystkiem zabrali się do niej za późno, bo wtedy dopiero, gdy antysemici na jakich dziesięciu zgromadzeniach przygotowali odpowiednio swoich wyborców; następnie jakich dziesięć zgromadzeń rozbili im antysemici; wczoraj udało im się urządzić jedno poważne zgromadzenie, ale zakończenie jego było tak niefortunne, że większa część uczestników wyszła z niego zirytowana, a wielu zachwiało się w swych przekonaniach. Przemawiał na tem zgromadzeniu były burmistrz Grubl, a że to człowiek rozsądny i spokojny, więc dobrze nastroił zebranych. Przy końcu jednak wyrwał się z mówką kominiarz Petschacher, i chcąc co się zowie dosadnie zamarkować swe liberalne przekonania, wygadywał na księży i szlachtę, a na końcu użył takiego frazesu: „Głupiec tylko może żądać, abyśmy starali się pozbyć żydów. Wtedy dopiero zeszlibyśmy na psy. Toż tylko żyd ożywia cały handel. Żyd pracuje od rana do nocy, a chrześcianin siedzi cały dzień i całą noc w szynku.“ Słowa te wywołały w sali ogromną wrzawę. Większość zebrania składała się bowiem z samych drobnych przemysłowców, rzemieślników i sklepikarzy, których zarząd partyi liberalnej zaprosił, chcąc im właśnie pokazać, że losy drobnego przemysłu leżą mu bardzo na sercu. Otóż wszyscy ci uczestnicy uczuli się do żywego obrażeni słowami kominiarza, poczęli więc głośno protestować i wołać: „My się nie damy obrażać, po co nas było tu zapraszać!“ Daremnie uspokajał ich przewodniczący zapewnieniami, że panu majstrowi kominiarskiemu tylko w ferworze oratorskiej swady wyrwały się te słowa nagany dla rzemieślników. W ciągu kilku minut wypróżniła się sala do połowy, a większa część wyborców z kategoryi drobnego przemysłu zaraz odpadła od liberałów.

Młodoczesi zwołują na 29 września wielki mityng partyjny do Pragi, na którym omawiana będzie kwestya, jakie stanowisko zająć powinno stronnictwo młodoczeskie względem gabinetu Badeniego i jaką deklaracyę złożyć na pierwszem posiedzeniu Rady państwa, na którem gabinet ten przedstawi się Izbie.

I-szy wiec XX. katechetów

w Krakowie.

Po zanotowanym we wczorajszym numerze referacie ks. Melchiora Kądzioły o szkołach ludowych miejskich, referował ks. Wiktor Smolarski o nauce religii w szkołach wydziałowych, zalecając zmianę planu nauki religii w tych szkołach, zniesienie przymusu szkolnego o tyle, aby wolno było wydalać ze szkoły szkodliwe pod względem moralnym idywidua, ażeby wreszcie na kursach uzupełniających wykład religii był obowiązkowy, w ten tylko bowiem sposób pozbawione one być mogą bezwyznaniowego charakteru. — Poczem rozpoczęła się rozprawa nad referatem ks. Kądzioły; ks. Dutkiewicz domagał się, aby stanowisko katechety w szkołach ludowych i wydziałowych było pierwszem po dyrektorze i aby katecheta nie był stawiany na równi z nauczycielami religii żydowskiej, co dzieje się nieraz w ten sposób, że nazwisko księdza katolickiego na świadectwach szkolnych figuruje tuż obok nazwiska nauczyciela religii żydowskiej; dalej domaga się ujednostajnienia planów szkolnych nauki religii w szkołach ludowych i wydziałowych i ujednostajnienia podręczników w szkołach tego samego typu, wreszcie żąda wprowadzenia w życie instytucyi duchownych inspektorów dyecezyalnych i dekanalnych dla nauki religii, oraz wydania rozporządzenia ze strony Rady szkolnej krajowej, ażeby katecheta należał do komisyi okręgowej, wyznaczającej tematy na konferencye okręgowe. — Ks. dr. Caputa mówił o szkodliwych wpływach dzieci innych wyznań na dzieci katolickie i żądał powiększenia godzin nauki religii do 3 tygodniowo. K. Gadowski żądał 4 godzin tygodniowo na naukę religii, oraz aby inspektorowie krajowi zasięgali opinii u katechetów co do stanu nauki śpiewu kościelnego w szkołach, aby katecheci odbywali osobne dyecezyalne konferencye i aby w tym celu otrzymywali zasiłki pieniężne na koszta podróży; wyraził wreszcie życzenie, by w miejsce katechizmu ks. Morawskiego wprowadzono katechizm ks. Likowskiego do III i IV klasy i by w salach, gdzie jest obraz Ukrzyżowanego Pana Jezusa, nie odbywały się egzorty żydowskie.

W głosowaniu nad referatem ks. Kądzioły, przyjęto wnioski referenta i inne niektórych mówców. Dadzą się one tak streścić: a) Szkoła ludowa dla dzieci chrześcijańskich winna być wyznaniową; b) każda szkoła winna mieć osobnego stałego katechetę; c) naukę religii powinni nadzorować dyecezyalni inspektorowie duchowni; d) liczbę godzin na naukę religii pomnożyć tygodniowo do trzech; e) domagać się bezwzględnego usunięcia nauczyciela, czy nauczycielki żydowskiej, kierujących szkołą lub klasą, do której uczęszczają katolickie dzieci; f) egzorty żydowskie nie powinny odbywać się w salach szkolnych, gdzie znajduje się obraz Ukrzyżowanego Pana Jezusa; g) wprowadzić katechizm ks. Likowskiego do III i IV klasy szkół ludowych.

Rozpoczęła się rozprawa nad referatem ks. Smolarskiego o nauce religii w szkołach wydziałowych; w rozprawie tej ks. Depowski między innemi domagał się, ażeby na kursach uzupełniających przedmiot nauki religii oznaczony był przez ks. biskupa, by nauka ta obej-

---

56)

NA SŁUŻBIE

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Owszem, ona pierwsza...

— Jakież ci postawiła warunki? Jeżeli rozsądne...

— Moja droga — wtrąciła Kowzgirdowa — wstydzę się za Kocię, ale ona jest najdziecinniej, najnierozsądniej zazdrosna o Alinę Stamarską. Prawdziwie nie rozumiem... Ta dziewczyna jej się tłómaczyła i dawała dowody...

— Z czego się tłómaczyła? — zawołał Juliusz ze zmarszczonem przez gniew czołem. — Jakie dawała dowody?

— Muszę przyznać, że się okazała dobrą. Powiedziała wyraźnie, iż nie chce w domu, w którym przebywa, być powodem niczyjego zmartwienia. Pokazała nam list Prędowicza, żeby przekonać Kocię, że ten bukiet, to nie ty...

— Ha! teraz rozumiem, dlaczego przyśpieszyła wyjazd swój na wakacye!

— Jaki bukiet? — spytała Skierczyna.

— Prędowicz oświadczył się o jej rękę — rzekła Kowzgirdowa — ale Alina prosiła o sekret, więc ci nie mówiłam.

— Co, Prędowicz się oświadczył? — zawołała Skierczyna, czerwona cała od wzruszenia. — Czemuż ja jedna o niczem nie wiem? Przeczuwałam, że ta warszawska piękność wniesie nam tu do domu zamieszanie i nieszczęście! Prędowicz? Temu zachciało się takiego szaleństwa? Zawróciła mu więc siwą głowę? I ja o tem nic nie wiem, że Miecia ma dostać macochę!

— Uspokój się, mamo. Panna Stamarska odrzuciła propozycyę Wacława.

— Tak — powiedziała Kowzgirdowa — odjechała szczęśliwa, z myślą, że jest wolna i niezależna.

— Wacław? Szalony! Był już niemłody, gdy się żenił z Belcią... a teraz brać taką dziewczynę! Więc miała ten rozsądek? Może więc już tu nie wróci?

Juliusz, choć należał do rozmowy i na pozór był spokojny, wrzał wewnętrznie. Rozsadzał mu piersi gniew na Kocię, która Alinę doprowadziła do tłómaczenia się przed sobą. Przytem słowa matki: „może więc tu już nie wróci“, wywołały w nim jakąś trwogę, jakiś bunt wewnętrzny. Czuł się zagrożony i gotów się bronić do upadłego. Milczał, bo się bał wybuchnąć, ale powtarzał sobie, że Alina wróci, bo on gotów ten powrót okupić walką na śmierć i życie. Ona tu w Zbruczu będzie, bo on tego chce i tak być musi, jak on chce!

— Ja się tego wszystkiego nic nie domyślałam — mówiła gorączkowo Skierczyna. — Lubiłam już nawet Alinę, nie wiedziałam, że ona dręczy Kocię... Czemuście mi tego nie powiedzieli? Więc dlaczego Kocia zrywa? Mówiłeś, że stawia warunki. Jakie warunki?

Juliusz milczał ciągle. Czuł, że wrodzona popędliwość ogarnia duszę jego jak płomień. Nie chciał dać jej widoku matce i ciotce.

— Kocia chciała, żeby Alina nie wróciła tu więcej — rzekła Kowzgirdowa.

— To bardzo łatwo uczynić — zawołała Skierczyna. — Zostawiła mi swój adres... zaraz do niej napiszę... odeśle się rzeczy...

— Nie, mamo. Tego wszystkiego mama nie uczyni.

Juliusz wymówił te słowa ze spokojem, bardziej niż gniew zastanawiającym. Usta miał blade, jak papier, i we wzroku determinacyę, która zrodziła w Skierczynie nie strach, lecz zaciętość i gotowość do walki. Dwie te podobne sobie natury poczuły, że między niemi leżała przeszkoda do zwalczenia.

— Dlaczego-bym uczynić nie miała? — zapytała dumnie Skierczyna.

— Bo jesteś mamo rozumna i sprawiedliwa. Przyjęłaś w swoje progi ubogą a odważną dziewczynę, która w niczem zaufania twego nie zawiodła. Zarabia ona tu na chleb dla rodziny, na wychowanie dla rodzeństwa, a my mielibyśmy dla dziecinnego kaprysu zarobek ten jej odejmować? Ta dziewczyna nie ma nic, prócz swej pracy. Całe życie musi przebyć w oddaleniu od rodziny, nie mieć nigdy własnego domu, własnego kąta... Kocia ma wszystko! Dostatek, matkę, która dla niej tylko żyje, opiekę, wygodę, nadzieję szczęśliwej przyszłości.... I dla widzimisię owej szczęśliwej, mielibyśmy dom nasz zamknąć przed tamtą ubogą i opuszczoną? Mam oczy, więc widzę, że ta nauczycielka jest piękna. Taką kobietę muszą zawsze otoczyć zachwyty męskie, gdziekolwiek się znajdzie, jednak przysięgam mamie, że ani przez chwilę kokietować mię nie próbowała. Ja jej unikam dla oczu ludzkich, dla plotkarskich języków. Więc kiedy położenie jest takie, że nigdy między mną a nią nie zostało powiedziane żadne słowo, któreby wyglądało na komplement lub kokieteryę, oburzającą rzeczą byłoby, byśmy tę dziewczynę stąd wypędzili. Kocia, gdyby została moją żoną, mogłaby wkoło mnie, na takiej samej zasadzie jak dziś, rozpędzić wszystkie młode służące, czynić mi sceny o słowo powiedziane do każdej młodej kobiety... Ja rozumiem wszelkie ustępstwa rozsądne, ale ustępstwo bez powodu, wymaganie narzucone narzeczonemu jak rozkaz, jest pierwszym krokiem do nieszczęśliwego pożycia. Ja w żadnym razie mężem pantoflem być nie mogę. Kaprys mojej żony nie mógłby rządzić mojemi postępkami. To nie leży w naturze, którą mi dałaś, mamo. Ja nie mógłbym w tym razie ustąpić Koci, dla zasady!

Dla zasady! To było ulubione wyrażenie Skierczyny i dewiza jej życia. Ona od początku znosiła ciężar pożycia swego z mężem dla zasady. Potem dla zasady rządziła domem i dziećmi despotycznie, nawet dla zasady nie rozmawiała nigdy z rezydentkami, by nie zrodzić zabierającej czas i przynoszącej uroszczenia poufałości. Juliusz wiedział, że matka zrozumie argumentacyę jego.

— Dziś pojechałem do Zatocza, pożegnawszy już naprzód pannę Stamarską. Wróciłem niedawno, a Kocia mi mówi, iż wie, gdzie jeździłem. Oto byłem w Wilejce. Odprowadzałem „tę guwernantkę“. Odpowiadam jej spokojnie, a ona wybucha spazmatycznym płaczem... stawia warunek wypędzenie Aliny. A teraz odwołuję się do mamy... Czy ja powinienem ustąpić i dać dowód słabości? Czy powinna dziewczyna niewinna, choćby nawet tylko pokojówką była, znieść upokorzenie nagłego wyprawienia z domu bez powodu, dlatego, że Kocia choruje na zazdrość? Bo to w małżeństwach bywa po prostu chorobą, zatruwającą pożycie i czyniącą je nieznośnem. Wreszcie, ustępując, przyznałbym Koci słuszność a sobie winę.

Skierczyna stała zamyślona, ważąc w swem sumieniu słowa Juliusza. On poczuł na nowo ogarniający go szalony gniew. Gniew na Kocię, na Kowzgirdowę, na matkę, że się przed nią tłómaczyć musiał i że obszedł tylko prawdę dla przekonania jej; wreszcie gniew na samego siebie, że płynął między dwiema wodami i, choć tu z oburzeniem mówił o niesprawiedliwych zarzutach narzeczonej, w głębi duszy nie był zadowolniony z siebie i brzydził się tem połowicznem kłamstwem, które popełnił. Z drżeniem niecierpliwości w głosie ozwał się:

— Niech mi mama daruje, że teraz pójdę do siebie. Od kilku dni zacząłem wierzyć w rozdrażnienie nerwów i zdaje mi się, że w tej chwili wszystkie we mnie pękają.

Po odejściu Juliusza, Kowzgirdowa osunęła się na kanapę.

— I moje nerwy pękają — rzekła. — Trzeba mi iść do Koci i trzeba mi utrzymać ją w jej uporze, bo o zmianie uczuć Julka nie mówmy jej, proszę cię. Chcę jej oszczędzić cierpienia... Ona ma tak dużo [illegible] [illegible]nej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

mowała 2 godziny tygodniowo i by uczennice obowiązkowo przystępowały do św. Sakramentów. Po przemówieniu ks. Wolcza wiec przyjął część postulatów referenta z dodatkiem ks. Depowskiego.

Wreszcie, jako ostatnie, przyszły na porządek dzienny dwa niemniej ważne referaty: ks. Jana Stachowicza, proboszcza z Tyńca, o szkołach ludowych wiejskich i ks. Józefa Wałgóry, wikaryusza z Zawoi, o katechetach dla szkół wiejskich. Mówcy wykazali, że duchowieństwo parafialne po wsiach w obecnych stosunkach nie może podołać nauce religii, dlatego domagać się należy wprowadzenia w życie pomocniczych katechetów okręgowych, którzyby niosły pomoc w nauce religii. Wnioski te przyjęto; co do opracowania zaś katechez uproszono ks. referentów, aby się tą sprawą zajęli, jako tak znakomicie z nią obeznani.

Na tem zakończono prace wiecu, poczem wniósł ks. Kruszelnicki z Brzeżan, ażeby wiec wysłał gratulacyjny telegram do ks. kardynała Ledóchowskiego z powodu jego jubileuszu. Wśród hucznych oklasków przyjęto wniosek i upoważniono prezydyum do wysłania telegramu.

Wybrano komisyę, która się zajęła wykonaniem uchwał wiecu, a zarazem zorganizowaniem IIgo wiecu we Lwowie. W skład komisyi wybrani zostali: ks. Józefowicz, ks. dr. Słósarz i ks. Wolcz. Zebrani uprosili komitet organizacyjny krakowski, ażeby się zajął wydaniem pamiętnika Igo wiecu ks. katechetów w Krakowie.

Ks. prezes Trznadel podziękował ks. dr. Julianowi Bukowskiemu za zorganizowanie tyle pożytecznego wiecu, uczestnikom za udział, ks. referentom za sumienne i gruntowne prace, a obecnemu p. delegatowi Laskowskiemu za tak gorliwy udział podczas traktowania nauki religii i moralnego wychowania młodzieży w szkole ludowej. Podziękowanie dla ks. Bukowskiego przyjął wiec długotrwałymi oklaskami.

Ks. dr. Bukowski podziękował serdecznie za ten objaw, a zarazem imieniem wiecu wynurzył podziękowanie ks. prezesowi Trznadlowi za energiczne i pełne poświęcenia przewodnictwo.

Na tem zakończono wiec modlitwą i pożegnaniem: do widzenia na IIgim wiecu we Lwowie.

Około godziny 2ej zebrali się uczestnicy na wspólny skromny obiad w Seminaryum duchownem, przeplatany toastami na cześć kks. biskupów, ks. dr. Bukowskiego, prezydyum wiecu, p. delegata Laskowskiego, ks. kanonika Lewickiego, referenta Rady szkolnej krajowej i t. d.

Wieczorem rozjechali się uczestnicy, wracając do swoich obowiązków. Mogli opuszczać nasze miasto z tem przekonaniem, że przysłużyli się dobrze sprawie publicznej i społeczeństwu, sprawie Kościoła i religijno moralnego wychowania.

Z targu zbożowego.

II.

Wiedeń 27 sierpnia.

Targ zbożowy w Wiedniu dawno już stracił swe znaczenie. Jeśli się kupcy zjeżdżają tu jeszcze w dniach sierpniowych, więcej to czynią dla informowania się o zapasach zboża i nowych zbiorach, niż dla kupienia albo sprzedania produktu w Wiedniu.

Informacye, jakie ogłasza komitet międzynarodowego targu, polegają na cyfrach urzędowych i dlatego nie małej są wagi. O tych też tylko cyfrach wypada mi kilka słów powiedzieć, gdy o targu samym nie da się nic dorzucić do tego, com rzekł o nim w artykule poprzednim. Otóż wbrew optymistycznym doniesieniom pism, które przez kilka ostatnich miesięcy starały się obałamucić rolników przedstawianiem stanu zasiewów w świetle jak najlepszem, pokazuje się, że w całej Europie zbiory w ogóle biorąc, nie dosięgły cyfry przeciętnej za ostatnie dziesięciolecie w Indyach i Ameryce zbiory są bardzo słabe, w Egipcie mniejsze o 5 proc., niż przeciętnie w latach ostatnich.

Pisma tutejsze starają się wszelkimi sposobami osłabić znaczenie tych jasnych i żadnem dalszem fałszerstwem i wykrzywianiem nie dających się obalić faktów.

Podzielmy dla łatwiejszego zoryentowania się, kraje produkujące na wywóz i kraje konsumujące obce zboże na dwie osobne grupy.

Do krajów wywożących zboże należą: Stany Zjednoczone, Kanada, Indye, Egipt, Rosya, Rumunia, Serbia i Węgry.

Otóż w Stanach Zjednoczonych zbiory pszenicy wynosiły w roku przeszłym 460 milionów buszli (po 35·238 litra w buszlu) w roku bieżącym ocenia się je na 390 milionów buszli. Zbiory przeto gorsze są o 15 proc. Pocieszają się tu jednak, że te Stany mimo bardzo słabego sprzętu pszenicy, będą mogły znaczną jej ilość wywieść, gdyż kukurudza bardzo dobrze obrodziła i posłuży na wyżywienie miejscowej ludności. Bardzo się jednak mylą niemieccy spekulanci, sądząc, że [illegible] produkt [illegible], albowiem Amerykanie nie jedzą kukurudzy, chyba w ostatecznej biedzie. Ekonomiczne przesilenie Stanów Zjednoczonych ma się ku końcowi, robotnik tamtejszy znajduje znowu zajęcie w fabrykach, handel się ożywia, a rolnik, mogąc sprzedawać lepiej i łatwiej w kraju swą pszenicę, nie będzie jej wywoził do Europy. Zapasy wedle zgodnych źródeł informacyi są zupełnie wyczerpane. Jeśli w roku ubiegłym, pomimo zapasów dość wielkich z r. 1893, mimo stosunkowo [illegible] położenia targu światowego, zmuszającego Stany Zjednoczone wywozić za jakąbądź cenę zboże, [illegible] w Anglii, wreszcie pomimo zbiorów, które wynosiły 460 mil. buszli, wywiozły tylko 164 miliony, to w r. b. eksport spadnie musi przynajmniej do połowy tej ilości.

Kanada ma dobre zbiory pszenicy i żyta, bardzo zaś liche kukurudzy. Z powodu ubytku kukurudzy nie wiele żyta na wywóz się dostanie, pszenicy starczyłoby do 28 milionów buszli na wywóz (o 19 mil. więcej niż w roku 1894/5). Ale to powiększenie się kanadyjskiego wywozu mało naprawia ubytek w Stanach Zjednoczonych, gdyż pokrywa go ledwie w czwartej części.

Indye wschodnie przeciętnie w latach ostatnich zbierały 6·8 milionów tonn (po 1000 kilogramów tonn). W roku 1894 zebrano 6·77 milionów tonn, a na wywóz starczyło tylko do końca marca 1895 345.000 tonn. W roku bieżącym szacują tamtejsze zbiory na 6·28 milionów tonn. Jeśli Indye coś mają jeszcze na wywóz, to chyba z nie bardzo wielkich zapasów, a to nie może wcale zaważyć na szali.

Egipt ma zbiory pszenicy średniej miary (około 3·8 milionów cent. metr.) i na wywóz może mieć 800 tysięcy centnarów, zwłaszcza, że ubytek w sprzęcie soczewicy zrównoważony będzie dobrym urodzajem kukurudzy.

R o s y a przeciętnie zbiera 111.5 miliona czetwierti, tj. 235 milionów hektolitrów żyta i 38 mil. czetwierti, tj. 80 mil. hektol., pszenicy. Wiadomości o tamtejszych zbiorach tegorocznych są bardzo sprzeczne i cyfry podane przez komitet targu międzynarodowego z tem większą należy przyjmować ostrożnością, czem pomyślniej brzmią. Wedle tych cyfr Podole zbierze pszenicy od 75 do 100 pct. średniego sprzętu, żyta od 40 do 100 pct., jęczmienia 80 pct., owsa 110 pct.; Królestwo polskie zbierze pszenicy 85 pct., żyta 95 pct., jęczmienia 80 pct., owsa 70 pct.; gubernie Rosyi środkowej zbiorą pszenicy 110 pct., żyta 105 pct., jęczmienia 85 pct., owsa 85 pct.; chersońska i jekaterynosławska gubernie zbiorą pszenicy 125 pct., żyta 120 pct.; Kurlandya i Litwa — pszenicy 70 pct., żyta 80 pct., jęczmienia 100 pct., owsa 90 pct.; Besarabia — pszenicy 115 pct., żyta 105 pct., jęczmienia 80 pct., owsa 80 pct.

Przedewszystkiem zwraca uwagę w tych „koloryzowanych“ sprawozdaniach to, że jęczmień i owies wszędzie źle się udały i że w Kurlandyi, na Litwie, w Królestwie polskiem i na Podolu żyto i pszenica o 15 aż do 60 pct. niżej przeciętnych sprzętów dochodziły.

Prywatne wiadomości z Podola brzmią bardzo posępnie. „Pszenica pod względem jakości udała się, pod względem ilości nie dopisała; żyto jest liche, a pod względem ilości ubytek wynosi 60 pct. Tylko owies, kartofle i rzepak są zadowalniające i niezebrane jeszcze zapowiadają się dobrze.“ — Tak brzmi relacya prywatna.

O ile prawdziwe są oszacowania komitetu, które wyżej podałem, a które przyjmują, że sprzęt pszenicy w Besarabii wyniesie 115 pct., a w środkowej Rosyi 110 pct, żyta w Besarabii 105 pct. i tyleż w środkowej Rosyi, wynika z referatów prywatnych, oceniających sprzęt pszenicy, żyta, jęczmiemia i owsa w Besarabii na 80 pct., tj. na 20 pct. niżej zbiorów przeciętnych; wynika dalej ze sprawozdania austro-węgierskiego konsulatu w Petersburgu, z którego wyjmuję ustęp taki o życie: „Zbiory żyta w Rosyi europejskiej można uważać na ogół za dobre, albo prawie dobre. Na całym zaś obszarze nieczarnoziemnym, z wyjątkiem północnych gubernii (ołonieckiej i uralskiej) żniwa zapowiadają się niepomyślnie, a w guberniach witebskiej, pskowskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, włodzimirskiej i w powiecie szadryńskim (gub. permskiej) zapowiadają się ź l e.“

Mimo tego okłamują tutejsi spekulanci opinię fabrykowanemi sprawozdaniami, aby tylko dowieść, że zboże musi być tanie, bo jeśli go Ameryka i Indye nie mają, to Rosya go ma do zbytku. Nie jest to oczywiście winą komitetu targu międzynarodowego, bo on musi takie podawać cyfry, jakie ma do rozporządzenia. Niestety jednak świat kupiecki trzyma się już oddawna polityki rozsyłania fałszywych, albo przesadnych wiadomości, kiedy chodzi o rzecz tak ściśle dotyczącą ich interesu, jak ceny rolniczych produktów.

Zdaje się jednak, że zapasy w Rosyi są w roku bieżącym znaczniejsze, niż w ubiegłym. *Kuryer Warszawski* oblicza je na 42·5 mil. pudów żyta (w porównaniu z 9·8 mil. w r. 1894) i na 39 mil. pudów pszenicy (w porównaniu z 26·3 mil. pudów w r. 1894). Otóż te dość znaczne zapasy zaważą jeszcze w najbliższych tygodniach na targu, dopóki popyt z Anglii, Francyi i Niemiec nie pochłoni ich.

R u m u n i a żadnych nie ma zapasów i mimo bardzo dobrych zbiorów (110 prct. żyta i do 120 prct. pszenicy) nie wiele ma na wywóz, gdyż kukurudza bardzo źle obrodziła, a ludność rumuńska zastąpić musi jej ubytek zbożem

S e r b i a żadnych nie ma zapasów, a żyto bardzo słabo obrodziło (75%), pszenica wyda plon mniej niż średni (95%).

Z zestawienia wszystkich tych cyfr wynika, że kraje eksportujące, z wyjątkiem Kanady Egiptu i Rosyi (o której niedostateczne bardzo posiadamy wiadomości) słabe mają zbiory, oraz, że te trzy kraje, mające stosunkowo dobre żniwa, nie wiele mogą wywieźć, bo Kanada i Egipt razem zdobędą się ledwie na jakie 6—7 milionów centn. metr. zboża na wywóz, a Rosya ma olbrzymie obszary, na których żniwa nie są ukończone, a zapowiadają się „niepomyślnie“ albo wprost „źle“, zmienić przeto mogą gruntownie obraz całego rosyjskiego sprzętu, a więc po odtrąceniu z niego na lokalne potrzeby, mało może pozostać na wywóz.

A teraz kilka słów tylko o drugiej grupie krajów, o tych, które sprowadzają zboże. Francya i Anglia w roku ubiegłym miały świetne, Niemcy wprost nadzwyczajne zbiory (zwłaszcza w Bawaryi i Saksonii), Dania również; Szwajcarya i Belgia, Norwegia, a w niektórych gatunkach zboża i Szwecya miały zbiory o wiele większe, niż przeciętnie w latach ostatnich.

W roku bieżącym Anglia ma nieurodzaj ogromny, Włochy także, Francya zaledwie średniemi cieszy się zbiorami, Prusy i kraje nadreńskie mają żniwa słabe, Bawarya bardzo liche (żyta tylko 65%!), Dania i Szwajcarya średnie.

W Niemczech są zapasy z roku ubiegłego, nie ma ich jednak w Anglii, a małe tylko są we Francyi.

Konkluzyę każdy sam sobie z tego wysnuje. W końcu podaję cyfry urzędowe zbiorów w Austryi i na Węgrzech. Austrya zebrała pszenicy 12·4 mil. ctn. metr. (0·4 mil. mniej, niż w r. 1894), żyta 16·6 mil. ctn. m. (mniej o 2·8 mil.), jęczmienia 11 mil. ctn. m. (mniej o 2·6 mil.), owsa 16·3 mil. c. (mniej o 1·2 c. m.). Węgry zebrały pszenicy 41·5 mil. c (mniej o 0·4), żyta 11·3 mil. c. (mniej o 5 mil. ctn.), jęczmienia 10 mil. c. (mniej o 3 mil.) i owsa 9 mil. ctn. (mniej o 2 mil.)

Ruch przedwyborczy.

Z T a r n o p o l a piszą nam dnia 29-go bm.: Nader burzliwym był przebieg zgromadzenia przedwyborczego, odbytego w sali tutejszego „Sokoła“, a zwołanego przez grono wyborców, demonstrujących przeciw komitetowi miejskiemu. Zwołanie tego zgromadzenia spowodował wrzekomo nielegalny wybór komitetu przedwyborczego, na pierwszem walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 18 bm. w sali tutejszego magistratu. Obrady zagaił wybrany przez zgromadzonych na przewodniczącego adwokat tutejszy dr. Tadeusz Trzcieniecki, który w mieście naszem ubiega się o mandat poselski na Sejm. Po zagajeniu zabrał głos kandydat adwokacki żyd Eisenstätter, który w jednogodzinnem przemówieniu starał się wykazać nielegalność wyboru komitetu miejskiego i wysłanego przezeń do komitetu centralnego delegata burmistrza p. Szczęsnego Pohoreckiego.

W namiętny, prawie w brutalny sposób uderzał mówca na szlachtę, wywodząc, że minęły już te czasy, kiedy szlachta rej wodziła w Galicyi i uciskała mieszczan i lud wiejski. Mówca protestował w imieniu tutejszego stronnictwa demokratycznego przeciw narzuceniu przez komitet centralny kandydatury hrabiego Leona Pinińskiego, poczem krytykował sposób przeprowadzania u nas wyborów w dawniejszych czasach do Sejmu i do Rady państwa, twierdząc, iż rząd przez tutejsze starostwo, a w szczególności przez byłego komisarza starostwa p. Paszkudzkiego wywierał presyę na wyborców, celem przeforsowania kandydatów rządowych. Dalej wystąpił mówca przeciw inspektorom podatki, przy których pomocy również miano wywierać presyę na wyborców, nie chcących głosować za kandydatem rządowym. Tym, którzy nie głosowali za tym kandydatem, inspektorowie podatkowi po skończeniu każdej kampanii wyborczej mieli podwyższać podatki rządowe.

W końcu powołał się mówca na najnowsze rozporządzenie rządu centralnego z dnia 10 b. m. o wykonywaniu praw politycznych przez urzędników, zwracając uwagę wyborców na to, że podrzędne władze polityczne, jako organa egzekutywy, obowiązane są w pierwszym rzędzie ściśle przestrzegać przepisów wspomnianego rozporządzenia i czuwać nad tem, żeby wolność wyboru każdemu obywatelowi państwa poręczoną została.

Mówca spodziewa się od kierownika obecnego rządu centralnego, że jako mąż znany ze swej lojalności nie dopuści, by organa władzy politycznej mięszały się do wyborów—i stawia wniosek, by zgromadzenie zaprotestowało przeciw mięszaniu się komitetu centralnego do akcyi wyborczej w Tarnopolu i uznało komitet miejski za nieistniejący, a wybór delegata do komitetu centralnego za nieważny. Wniosek ten zgromadzenie przyjęło.

W obronie szlachty stanął w dłuższej i pięknej przemowie dyrektor tutejszego seminaryum p. Michałowski, który dosadnie odparł bezpodstawne zarzuty p. Eisenstättera. Następnie przemówił adjunkt p. Hryniowiecki, który zbijał wywody p. Eisenstättera co do presyi wywieranej podczas wyborów ze strony urzędników rządowych i ganił p. Eisenstättera za to, iż napadał niesłusznie na ludzi nieobecnych, którzy nawet obronić się nie są w stanie.

Na wniosek p. Bergera, woźnego Banku hipotecznego, wybrano komisyę, składającą się z 9 członków (3 Polaków, 3 Rusinów i 3 żydów), która ma się zająć ułożeniem listy komitetu z 45 członków składać się mającego. Prezesem tej komisyi wybrano adwokata dra Schwarza.

Następne zgromadzenie stronnictwa demokratycznego odbędzie się w niedzielę dnia 1-go września b. r.; w tym samym dniu ma się odbyć zgromadzenie wyborców Rusinów w Besidzie.

Dotychczas zgłosili już swe kandydatury: dr. Niementowski i dr. Trzcieniecki. Co do kandydatury ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, oraz tutejszego burmistrza p. Szczęsnego Pohoreckiego krążą tylko pogłoski.

Dotychczasowy poseł radzca dworu i prezydent tutejszego sądu p. Lucylian Krynicki zachowuje się w obec panującego tu ruchu wyborczego zupełnie obojętnie; prawdopodobnie więc nie zamierza kandydować.

* * *

P. St. Jędrzejowicz ogłasza następujące pismo:

Upraszam Szan. Redakcyę o następujące sprostowanie: W korespondencyi z Kolbuszowy z d. 27 b. m. o zebraniu przedwyborczem, zostało moje oświadczenie przez korespondenta w niedość jasny sposób przedstawione. Powiedziałem bowiem, że tak, jak z jednej strony oświadczam się przeciw niesumiennemu ruchowi prowodyrów partyi ludowej, którego szkodliwą działalność, ile sił i środków mi starczy, zawsze i wszędzie zwalczać będę, tak z drugiej strony znajduję, że do istniejącego stronnictwa Związku chłopskiego w Nowym Sączu, poseł z mniejszej własności wybrany, zbliżyć się powinien. Chociaż bowiem z wieloma artykułami pisma tego stronnictwa się nie zgadzam, to jednak gdy duch Związku jest na gruncie katolickim i konserwatywnym oparty, porozumienie jest wskazane i dla wspólnej pracy niezawodnie pożądane.

Jasionka, 30 sierpnia 1895 r.

Stanisław Jędrzejowicz.

* * *

W P i l z n i e za inicyatywą powołanych przez komitet centralny mężów zaufania zawiązał się dnia 28 bm. powiatowy komitet wyborczy, w którym włościanie mają większość, i wybrał przewodniczącym p. Piotra Garbaczyńskiego, prezesa Rady powiatowej, zastępcą jego p. Stanisława Tabora wójta z Róży, sekretarzem p. Antoniego Zapalskiego z Januszkowic, delegatem zaś na zjazd do Krakowa p. Tytusa Bujnowskiego, notaryusza i burmistrza m. Pilzna. Postanowiono równocześnie zwołać na dzień 18go września do Pilzna wybrać się mających wyborców celem wysłuchania kandydatów na posła i zatwierdzenia jednego z nich.

W W a d o w i c a c h odbyło się dnia 29 bm. posiedzenie pełnego przedwyborczego komitetu powiatowego. Na posiedzeniu wystąpił naprzód włościanin Stuła z Choczni, odczytał pismo protestujące przeciw komitetowi centralnemu i wezwał zebranych włościan do opuszczenia sali. Głosu jego usłuchało zaledwo zaledwo kilku włościan. Reszta pozostała i wraz z inteligencyą ukonstytuowała się w komitet wyborczy, wybierając wicemarszałka dra Iwańskiego przewodniczącym komitetu. Delegatem na wiec do Krakowa wybrano włościanina z Zebrzydowic, Drozdowskiego.

W G o r l i c a c h powiatowy komitet przedwyborczy na posiedzeniu odbytem dnia 28go b. m. wybrał przewodniczącym p. Edwarda Miłkowskiego, wiceprezesem ks kan. Ryznerskiego, sekretarzem p. Michała Galińskiego. Delegatem na zjazd do Krakowa wybrano p. E. Miłkowskiego. Na wniosek p. Biechońskiego postanowiono rozszerzyć komitet o 17 członków przez powołanie przeważnie włościan obu obrządków.

W C h r z a n o w i e na posiedzeniu, dnia 29 sierpnia odbytem, przewodniczącym komitetu powiatowego wybrano Antoniego hr. Wodzickiego, zastępcą jego dra Antoniego Gaszyńskiego, sekretarzem p. Brunona Löwenfelda. Delegatem na zjazd do Krakowa wybrano ks. Jana Polowca, proboszcza z Nowej Góry. Następne posiedzenie komitetu przedwyborczego odbędzie się dnia 12 września. Ubiegający się o mandat poselski z tego powiatu, zechcą w dniu tym do Chrzanowa przybyć, by swoją kandydaturę osobiście postawić.

W powiecie ż ó ł k i e w s k i m ruski komitet wyborczy proklamował, jako jedynego kandydata ruskiego z kuryi wiejskiej tego powiatu, dra Michała Korola, dotychczasowego posła. Ze strony polskiej kandyduje w tym powiecie p. Tadeusz Starzyński, marszałek powiatowy.

W pow. k a ł u s k i m ruski moskalofilski komitet wyborczy na zebraniu, odbytem dnia 25 bm. w Wistowej, postawił kandydaturę p. Michała Baczyńskiego, notaryusza w Kałuszu.

Komitet włościański, zawiązany w powiecie m o ś c i s k i m, na posiedzeniu, odbytem dnia 27 bm. w Hussakowie, postawił kandydaturę Tymoteusza Mykity, włościanina z Krównik. Kandydatura ta nie ma żadnych szans powodzenia, gdyż większość wyborców oświadcza się za dotychczasowym posłem St. hr. Stadnickim.

W pw. t a r n o p o l s k i m komitet włościański postawił przeciw dotychczasowemu posłowi Julianowi hr. Korytowskiemu kandydaturę Pawła Dumki, włościanina z Kupczyniec.

W G r y b o w i e odbyło się dnia 18 b. m. zgromadzenie członków komitetu powiatowego, zwołane przez mężów zaufania komitetu centralnego. Przewodniczącym komitetu wybrano marszałka pow. Karola bar. Brunickiego i jego też mianowano delegatem na zjazd do Krakowa. Gdy przyszło do wyboru ściślejszego komitetu wykonawczego, włościanie po naradzeniu się z sobą zażądali, aby do komitetu tego wybrano, jeżeli nie przeważną, to przynajmniej równą część włościan jak inteligencyi. Życzeniu temu zgromadzenie bez żadnej dyskusyi uczyniło zadość. Po dokonaniu wyborów tego komitetu, zabrał głos dr. Adam Jakubowski, burmistrz miasta Grybowa, i oświadczył że on komitet centralny, wyszły z łona Koła polskiego sejmowego, uważa za najodpowiedniejszy czynnik do ujęcia steru wyborów, a to na tej zasadzie, że komitet ten wyszedł z łona legalnej reprezentacyi kraju i ma za sobą ciągłość dokonanych prac, że on zgromadzenie przedwyborcze, odbyte w Stróżach, w dniu 25 b m. z ramienia t. zw. komitetu ludowego rzeszowskiego, uważa za pokątne, choćby tylko dlatego, że na zgromadzenie to nie zaproszono wcale inteligencyi i reprezentacyi miast.

* * *

W N o w y m T a r g u zgłosił swą kandydaturę z kuryi wiejskiej ordynat Czarkowski-Golejewski.

* * *

Gazeta narodowa donosi, iż w pow. brzeskim agitacya radykalna wśród włościan miała zajść tak daleko, że na jedno ze zgromadzeń ludowych przybyli dwaj studenci uniwersytetu, którzy w mowach, wygłoszonych wobec licznie zgromadzonych włościan, nie zawahali się pochwalać tej czarnej karty w dziejach naszego kraju, jaką zapisał rok 1846. Ale nie dość na tem, bo sam fakt ten możnaby traktować jako sporadyczny wypadek zbałamuconego umysłu młodzieńców, których zresztą wzięła następnie pod opiekę żandarmerya miejscowa. Co gorszem jest atoli, to przebieg odbytego później posiedzenia komitetu ludowego, na którem członek tegoż, adwokat brzeski dr. Parvi zażądał, aby komitet zaprotestował przeciw wywodom owych niedorostków. Wniosek atoli dr. Parviego nie uzyskał wśród członków komitetu dostatecznej większości, skutkiem czego dr. Parvi z komitetu wystąpił.

* * *

W P r z e m y ś l a n a c h stawał dnia 29 bm. przed wyborcami dotychczasowy poseł z kyryi wiejskiej tego powiatu Roman hr. Potocki i zdał sprawę ze swej czynności poselskiej. Zebranie było bardzo liczne. Po wysłuchaniu sprawozdania i odpowiedzi na kilka interpelacyi, wnoszonych przez włościan, zgromadzenie wyraziło hr. Potockiemu podziękowanie za jego dotychczasową działalność sejmową, uchwaliło dla niego jednogłośnie wotum zaufania i postanowiło kandydaturę jego popierać przy przyszłych wyborach.

* * *

Centralny komitet przedwyborczy na wczorajszem posiedzeniu zatwierdził kandydaturę p. Witołda Niezabitowskiego na posła do Sejmu krajowego z z kuryi gmin powiatu b ó b r e c k i e g o.

KRONIKA.

Lwów 31 sierpnia.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował sekretarza powiatowego Stanisława Wielkopolskiego oficyałem Namiestnictwa; kancelistów Namiestnictwa: Franciszka Mandelę, Włodzimierza Żerebeckiego, Adama Panatowskiego, Kazimierza Koczorowskiego i Antoniego Skrockiego sekretarzami powiatowymi; oraz kwieskowanego kancelistę Namiestnictwa Leopolda Papierkowskiego i kancelistę skarbowego Jana Piekarza kancelistami Namiestnictwa.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Karola Solarika z Rzeszowa do Żydaczowa, Józefa Kocoła z Niska do Rzeszowa, oraz przeznaczył kancelistę Namiestnictwa Jana Piekarza do służby w starostwie w Dobromilu.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Przeniesieni księża wikaryusze: Franciszek Kalewski z Borek ad Czernelów mazowiecki do Janowa ad Trembowla, Edward Seńków z Grzymałowa do Borek, Edward Próchnicki z Janowa do Grzymałowa, Karol Trembicki z Baworowa do Białego Kamienia, Ferdynand Stecz z Rzyczek ad Rawa ruska do Stanisławowa, Franciszek Gut z Biłki szlacheckiej do Machlińca, Wojciech Głowacz z Przemyślan do Uścieczka ad Czerwonogród, Marcin Stefanicki z Buska do Beleohowa, Jan Stojak z Bolechowa do Zaleszczyk, Aleksander Dobrowolski z Kamionki Strumiłowej do Winnik, Józef Wojnarowicz z Uścieczka do Wojniłowa, Jan Majchut z Zaleszczyk do Żółkwi, Jan Niemczyk ze Stanisławowa do Biłki szlacheckiej, Michał Pawłowski z Barysza do Doliny, Jakób Głąb z Bełza do kościoła św. Marcina we Lwowie, Michał Wacnik z Białego Kamienia do Swirza, Wojciech Kostkiewicz ze Seretu do Bobuliniec ad Petlikowce, Józef Zawisza ze Sasowa do Załoziec, Józef Czerniatowicz z Gródka do Oleszyc, Karol Czerniatowicz z Oleszyc do Gródka, Kulczycki ze Śniatuna do Łopatyna, Marcin Witkowski z Żółkwi do Rzyczek. Neomyści mianowani kooperatorami: Michał Baściak w Kamionce strumiłowej, Jan Bazal w Serecie, Franciszek Bielówka w Radziechowie, Jan Biliński w Sasowie, Mikołaj Kochański w Busku, Andrzej Kosztyła w Horodence, Michał Paprocki w Bełzie, Adam Pyrek w Baryszu, Adam Petyniak w Wyżnianach, Jan Szlęzak w Petynie, Michał Sztyrak w Koropcu, Ludwik Winter w Czerniowcach, Tytus Zajączkowski w Przemyślanach, Józef Zjawin w Budzanowie. Jurysdykcyę otrzymali: O. Tomasz Wall z Tow. Jezusowego w Kołomyi. Konkurs ogłoszono na osierocone probostwa w Dolinie i Lubaczowie z terminem do końca września 1895.

Dyecezya przemyska. Instytuowany ks. L. Bikowski na nowo utworzone probostwo w Laszkach. Zamianowani: ks. Stanisław Falęcki, pomocnik katechety gimn. w Jarosławiu, dyrektorem i katechetą prywatnej szkoły wydziałowej żeńskiej i kapelanem PP. Benedyktynek w Przemyślu; ks. J. Steliński, *dirigens* w Zręcinie, administratorem tamże. — Aplikowani jako wikaryusze czasowi deficyenci: ksiądz J. Wójcik w Markowy, ks K. Kochmański w Jasionowie.— Pozostawiony jako wikaryusz na dawniejszej stacyi ks. A. Pawłowski w Rokietnicy, a nowo wyświęcony ks. Józef Mach przeznaczony do Czukwi. — Konkurs na probostwo w Zręcinie ogłoszony z terminem do 15 października b. r.

Z Izby sądowej Z Wadowic piszą dnia 29go sierpnia: Proces przeciw Juliuszowi Jasielskiemu, oskarżonemu o oszustwo trwał trzy dni. Wyrok zapadł dzisiaj przed południem. Juliusz Jasielski został uznany winnym zarzuconej mu zbrodni zamierzonego oszustwa na szkodę kolei i skazany na karę sześciomiesięcznego więzienia, oraz zwrot kosztów postępowania karnego. Dyrekcye kolei północnej i kolei państwowych z pretensyami im przyznanemi w kwotach 24 zł. i 110 zł., jakoteż pokrzywdzone osoby prywatne w Nowym Sączu odesłano na drogę procesu cywilnego. Starszy konduktor kolei państwowych Stanisław Skrzyszowski i Roman Jasielski zostali zupełnie od winy uwolnieni Zasądzony Juliusz Jasielski przyjął wyrok, zastrzegając sobie odwołanie tylko co do wymiaru kary.

Ohydną zbrodnię wykryto w komitacie Hajdu na Węgrzech. W górach znaleziono tam szczątki ciał trzech młodych pastuchów i kawałki ich odzieży. Po dokonaniu śledztwa okazało się, że dwaj włóczący się po jarmarkach z niedźwiedziami przedsiębiorcy schwytali trzech chłopaków i kolejno niedźwiedziom swoim żywcem na pożarcie rzucili. Obydwu aresztowano. Przyznali się oni w zupełności do winy.

Nowy kościół. Dnia 18 bm. położono w Dorna Watra na Bukowinie kamień węgielny pod budowę rz. kat. kościoła. Świątynia ta powstaje na pamiątkę pięćdziesięcioletniego jubileuszu rządów Cesarza Franciszka Józefa i nazwano ją też kościołem jubileuszowym.

Pożar. We środę wybuchł pożar w Karowie, w powiecie rawskim i zniszczył część zabudowań dworskich i zboże, należące do p. Kazimierza Marmorosza, oraz 24 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 40.000 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Cholera w Tarnopolu. *Gazeta lwowska* donosi: W Tarnopolu zachorowała na cholerę dnia 28 sierpnia jedna osoba, która 29 umarła; w leczeniu pozostaje trzy osoby.

Ze Starego Sącza donoszą, że w jednym z tamtejszych hoteli zmarł nagle bawiący tam chwilowo młody człowiek, średniego wzrostu, lat około 30. Znaleziono przy nim tylko metrykę na imię Hieronima Topolnickiego. Lekarze skonstatowali udar sercowy.

Zawsze jednacy! Zajmujące szczegóły podaje petersburski korespondent *Gazety Kolońskiej* o powodach, dla których Rosya nie wysłała misyonarzy swoich do Abissynii i dla czego deputacya abissyńska odjechała z Rosyi, nie wstąpiwszy wcale do Moskwy. Oto książę abissyński Damato, mówiący cokolwiek po francusku, dowiedział się, że mieszkańcy Moskwy mają Abissyńczykom zrobić podarunek z dwóch dzwonów cerkiewnych i że przewodnik deputacyi Rosyanin Leontjew dopiero po wielu korowodach nakłonił ich do zrobienia tego prezentu. Zamówił bowiem te dwa dzwony, ale równocześnie perswadował dygnitarzom Moskwy, że Abissyńczycy są tak ubodzy, iż nie wypada brać od nich za nie pieniędzy. Otóż książę Damato zirytowany tem, wezwać miał do siebie Leontjewa i zapytać go, jakiem prawem żebrze dla Abissynii o te dzwony, skoro negus Menelik na odjezdnem wręczył mu w jego obecności sporą sztabę złota na ich zakupno. Leontjew udał zdziwienie i oświadczył, że nigdy od Menelika żadnego złota nie dostał, a wtedy Damato dobył szabli i rzucił się na Leontjewa. Z wielkim trudem rozbroił Damata tajny radzca rosyjski P., który przypadkowo wszedł do sali. Damato nazwał Leontjewa złodziejem, oświadczył, że będąc w Moskwie opowie całą historyę o tych dzwonach, a jeżeli kiedy Leontjew pokaże się w Abissynii, to wtedy z nim się rozprawi. Jednem słowem, skandal był podobno olbrzymi, a rezultat jego był taki, że rząd zakazał jechać deputacyi abissyńskiej do Moskwy. Ale Leontjew nie wyruszył już do Abissynii.

„W skórę“. Ze zgromadzenia wyborczego w Tarnowie, na którem przemawiał znany były profesor politechniki J. Jaegerman, donoszą o jednym charakterystycznym szczególe. Oto, gdy na uwagę jednego z włościan, iż ks. marszałek Sanguszko więcej może dla dobra ludu i powiatu zrobić, aniżeli chłop do sejmu wysłany, p. Jägerman w odpowiedzi pokazał figę z palców zrobioną, — włościanin Smalec rzekł: „Pan profesor musi to dobrze wiedzieć, co ja sobie tylko ze szkoły przypominam, że za takie figi biją w skórę“.

Z Przemyślan piszą nam: W dniach 23 i 24 b. m. odbyła się tu konferencya nauczycieli powiatu Przemyślańskiego pod przewodnictwem inspektora szkolnego p Wacława Witoszyńskiego. Po nabożeństwie zebrali się nauczyciele i nauczycielki około 100 i kilku księży obu obrządków z okolicy w pięknie udekorowanej sali szkolnej, gdzie starosta pan Jahner przedstawił zgromadzonym nowo mianowanego inspektora p. Witoszyńskiego. Po tem przemówieniu zabrał głos p. inspektor i w pięknej mowie podniósł doniosłość zawodu nauczycielskiego, zaznaczył stanowisko nauczyciela ludowego w społeczeństwie i wskazał drogę i cel, do którego każdy nauczyciel dążyć powinien. Określiwszy następnie jaki cel mają podobne konferencye w ogóle, a dzisiejsza w szczególności, wyraził wdzięczność dla rządu za prawdziwą opiekę nad oświatą, wznosząc na cześć Cesarza trzykrotne „Niech żyje“, a okrzyk ten wszyscy obecni z zapałem powtórzyli. Z kolei zabrał głos p. Reichert, kierownik szkoły z Wyżnian, podziękował serdecznie p. staroście za prawdziwie ojcowską opiekę nad szkołami i nauczycielstwem w tutejszym powiecie. Narady konferencyjne odbyły się z nadzwyczajną powagą i taktem, co podnosimy na chlubę całego nauczycielstwa i kierownika konferencyi. Przy wspólnej i skromnej uczcie zebrano kilkadziesiąt złr. na fundusz doraźnej zapomogi dla biednego kolegi lub koleżanki i wysłano telegram do byłego inspektora p. Leszetki w Bóbrce.

Nienauczyciel.

W obronie dróg krajowych. Z Jasła nam piszą: W jednem z pism lwowskich korespondent z pod Żmigrodu w słowach pełnych jadu i szyderstwa usiłuje dowieść wbrew rzeczywistemu stanowi rzeczy, że drogi w powiecie jasielskim nie są dostatecznie konserwowane, że są „karkołomne“ i „niemożliwe do przebycia“. Czytając korespondencyę tę odnosi się wrażenie jakoby drogi w pow. jasielskim znajdowały się co najmniej w stanie przedpotopowym. I ja też byłem w niemałej obawie, gdy przed kilku dniami zmuszony byłem wyjechać z Jasła do gminy Kowalów, położonej w powiecie tarnowskim. Ale ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, przejeżdżając przez te wyśmiane drogi, którem zarządza rada powiatowa w Jaśle, przekonałem się, że twierdzenie żmigrodzkiego korespondenta jest tendencyjnie mylne, drogi są bowiem utrzymane tak wzorowo, że w niczem nie ustępują gościńcom państwowym, zbudowanym na podkładzie kamiennym przed kilkudziesięciu laty. Gdyby korespondent żmigrodzki przejechał się do sąsiedniego powiatu, mianowicie gościńcem Joniny-Kowalowy, gdzie doznałby aż nadto miłych wrażeń, znalazłszy się wśród drogi na

wozie ze złamaną osią, sądzę, że zmieniłby swoje zapatrywania co do dróg naszego powiatu. Wydziały powiatowe w ogóle, a w szczególności wydział powiatowy jasielski, robi co może, lecz nie łatwo jest bez pieniędzy 800 klm. dróg gminnych w jednym powiecie doprowadzić w krótkim czasie do dobrego stanu, tem bardziej, że wszystkie te drogi należałoby na nowo wytrasować i zbudować, co kosztowałoby, licząc kilometr 3000 złr., około 2,400.000 złr. na powiat. Gdy tedy wydział powiatowy jasielski 150 klm. dróg już doprowadził do dobrego stanu, zrobił bardzo wiele.

Rzeź w Janikli w Macedonii. Gubernator Adryanopola wysłał pomocnika swego Nazima efendiego do Janikli celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie napadu bandy bułgarskiej na tę wieś czysto turecką, położoną w górach Dospad, na granicy wschodniej Rumelii. Banda, licząca 900 do 1000 ludzi, stanęła dnia 9 bm. pod Janikli. Zanim wkroczyła do miasta, zabiła w barbarzyński sposób 13 pasterzy i kosarzy, przebywających w polu. Zwłoki ich poćwiertowali w kawały. Zamordowano również staruszkę i młodą dziewczynkę. W Janikli spalono i zniszczono 287 domów i 500 stodół i spichrzów. Spalono również meczety, a minaret zniszczono po części kulami armatniemi, po części dynamitem. Znaleziono 27 trupów, 13 osób zginęło w płomieniach. Niewątpliwie liczba ofiar okaże się jeszcze większą. Spaliło się 400 wołów i krów. Banda miała z sobą dwie armaty. Po tem wszystkiem wróciła ona do Bułgaryi drogą na Czemakli, które stanowi jakoby bramę wypadową z Bułgaryi do Turcyi. W Batakoi dla uczestników napadu wydano ucztę. W Haskoi zamordowano poważnego obywatela tureckiego. Rozpoczęło się teraz we wschodniej Rumelii mordowanie Turków.

Schronisko dla aktorów. Na Węgrzech utworzono pierwsze w Europie asylum, dla wysłużonych aktorów i aktorek, również dla chorych. Stanął zakład ze składek, z ofiar miast, z dochodów przedstawień wszystkich teatrów. Mieści się on w dawnym, odnowionym zamku hr. Berchtoldów, otoczonym parkiem o 14 morgach rozległości; portyki, werendy będą przyjemne w lecie, a grube mury zapewniają ciepło na zimę. Zarząd sprawują sami pensyonaryusze; wolno aktorom obojga płci za opłatą spędzać tam wakacye. Jest sala jadalna, bilardowa, czytelnia, biblioteka, gazet ze sto i afisze z całego świata im nadsyłają; jest apteka, sala szpitalna i ambulatoryum. Takie asylum pierwsze powstało na Węgrzech!

Zmarli. Mieczysław z Lubomierza Treter, właściciel dóbr, głośny ongi polityk i publicysta, mąż wielce ceniony dla niepospolitych zasług i zalet charakteru, zmarł w majątku swym w Topolnicy pod Starem miastem wczoraj dnia 30 bm. w południe, przeżywszy lat 64.

Stan powietrza. T. o 9 rano +14° R, w poł. + 20° R. Bar. 769. Podnosi się. Pogoda.

Z melodyi hebrajskich.

— Sure moje, całkiem złote,
Sure słodsze od piernika,
Jak ja w buże patrzę tobie,
To na sercu coś mi pika
Ty interes masz... łokciowy,
Ja sze znam na geszeft taki,
Złączym sobie i będziemy
Gruchotali jak dwa ptaki!
„Icze złoty, jabym z tobą
Gruchotała z głoszyk czenki,
Ale powiedz Icze złoty,
Czy ty w kieszeń masz guldenki?“
— Na co mówić tryfne słowo?
Na co tobie jakieś ranysz?
Żyć w miłości jak dwa wróble
Bendżem jak ty mnie dostanisz!
„Gaj weg, Icze, gaj paskidnik!
A dy hazer, a szwarcjure!
Kiedysz goły, potrzebujesz
Nie zawrócić głowe Sure!...“

Odpowiedź od Redakcyi. Wp J. J. G. w Glinianach: *Deutsches Volksblatt* i *Reichspost*.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 sierpnia.

(Z.) Niespodziewany zwrot nastał dziś na giełdzie. Pomimo ultima, pomimo że gotówka podrożała a bank austro-węgierski jest bardzo wybredny w eskontowaniu weksli, rozwinął się na targu ruch niebywały, a kursa poszły znacznie w górę. I dziś inicyatywa do tego prądu zwyżkowego wyszła z targu berlińskiego, który teraz znajduje się w formalnej gorączce spekulacyjnej. Ponieważ depresya Statsbahnów ostatnimi czasy wciąż jest przeszkodą rozwinięcia się korzystnej tendencyi, przeto spekulanci przedewszystkiem starali się poprawić kurs tych akcyi. Skupowali więc je skrzętnie i wnet podnieśli ich kurs o 6½ zł. Za Statsbahnami poszły inne kategorye papierów i niebawem mieliśmy haussę na całej linii. Nie było prawie ani jednego waloru, któryby nie podniósł się w cenie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 407·10, węgierskie 490·75, Anglobanki 173.25, Uniony 357·—, Bankvereiny —·—, Länderbanki —·—, Ludwiki 223·—, Czerniowieckie 325·—, Elbethale 294·50, Renta papierowa 100·85, srebrna 101·15, austryacka złota 122·30, 4% austr. renta wal. kor. 101·30, węgierska złota 122·50, 4% węgierska renta wal. kor. 99·80, dukat 5·71—, 20-frankówka 9·58½, marki 11·81, ruble 1·29½.

Wiedeń 29 sierpnia. Spirytus 16·20—16·30.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 30 sierpnia.

Pod wpływem lepszych wiadomości z targów węgierskich, jak również z powodu braku dowozów chęć do kupna na dzisiejszym targu była dosyć ożywiona, lecz ceny z wyjątkiem celnych gatunków pszenicy, które płacono cokolwiek lepiej, nie zdołały się podnieść odpowiednio.

Płacono nową pszenicę białą: —.—, czerwoną 7·25 do 7·50, żółtą 7·25—7·50, żyto n. 6·10 do 6·40, jęczmień browarny 6·25 do 7·00, na paszę 5·60—5·85, owies stary 5·60 do 6·— zł., wykę 0.00—0.00 zł., rzepak 9.15—9.25. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 31 sierpnia.

Rezerwa tak ze strony kupujących jak sprzedających trwa dalej, stąd ruch słaby w transakcyach. Ceny niezmienne. Na chmiel brak kupca zupełnie. Spirytusu usposobienie słabe.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·50 do 6·90, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 5·80 do 6 —, żyto nowe 0·— do owies obroczny stary 6·— do 6·30, owies nowy 4·75 5·25, jęczmień 4.50 do 6.—, jęczmień nowy 0·— do 0·—, rzepak 8·25 do 8·75, groch —.—, groch 6·— do 8·—, lnianka 5·— do 5·25, bobik 4·75 do 5·—, hreczka 7·80 do 8·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo 45·—do 60, koniczyna czerwona 40·— do 45·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 18·— do 22·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 12·75 do 13·25, spirytus na termina 11·25 do 11·75.

§ **Ruch towarowy** Galicyi i Bukowiny z przeładowaniem okrętowem na Łabie. Z dniem 1 września rb. wejdzie w życie dodatek II i uzupełnienie do taryfy dla powyższego ruchu.

Telegramy „Przeglądu“.

Monachium 31 sierpnia. Wiec katolików niemieckich zakończył się wspólną ucztą. Na ostatnich dwóch posiedzeniach i na uczcie był przywódzca katolików węgierskich hr. Ferdynand Zichy.

Przyjmowano go nadzwyczaj serdecznie i dziękowano mu za tak dzielną obronę katolicyzmu na Węgrzech.

Berlin 31 sierpnia Korweta niemiecka „Gneisenau“, płynąc onegdaj przez morze Niemieckie ugodziła z tyłu okręt „Delfin“ i przebiła go. „Delfin“ poszedł wnet na dno, a wraz z nim utonęło dwoje ludzi; resztę uratowano.

Paryż 31 sierpnia. Tutejsza ambasada turecka zaprzecza kategorycznie doniesieniu londyńskiego pisma *Daily Telegraph*, jakoby sułtan zdecydowany był w sprawie reform w Armenii nie robić żadnych ustępstw.

Anarchista Cohen, skazany zaocznie na 20 lat ciężkich robót, który dobrowolnie wrócił z zagranicy i zgłosił się do sądu, stawał wczoraj przed trybunałem przysięgłych i został uwolniony.

Rząd chiński ofiaruje Francyi za pomordowanie jej obywateli satysfakcyę tego rodzaju, że zobowiązuje się ukarać tych, którzy brali udział w rzezi i zapłacić rodzinom zamordowanych odszkodowanie w sumie 4 milionów franków.

Budziejowice 31 sierpnia. Miasto tutejsze przystrojono wspaniale na przyjęcie Cesarza. Kwaterę cesarską urządzono w rezydencyi biskupiej. Cesarz wraz z orszakiem zajmie 35 pokoi. Ze wszystkich stron przybywa wojsko na manewry. Wczoraj przybyło 18.000 żołnierzy i rozłożyło się obozem za miastem. Publiczności zjeżdża się ogromnie dużo wszystkimi pociągami. Wczoraj przybył tu namiestnik hr. Thun.

Bruksela 31 sierpnia. Senat przyjął w ostatecznem czytaniu całą ustawę szkolną, poczem sesya parlamentu, trwająca jeszcze od listopada r. z. została zamknięta.

Wiedeń 31 sierpnia. Cesarz mianował p. Arnulfa Nawratila starszym inspektorem przemysłowym dla Galicyi i Bukowiny. — Ministeryum handlu w porozumieniu z ministeryum spraw wewnętrznych mianowało asystenta Zygmunta Kremera inspektorem przemysłowym II klasy.

Wiedeń 31 sierpnia. *Fremdenblatt* donosi, że ustawa o obrocie czekowym w głównych zarysach jest już zupełnie wypracowana i prawdopodobnie przyjdzie w jesieni na porządek dzienny jako jedno z pierwszych przedłożeń rządowych.

Spaa 31 sierpnia. Królowa belgijska spadła wczoraj z konia i potłukła głowę, wróciła jednak konno do domu. Za poradą lekarzy musi przez kilka dni leżeć w łóżku.

Paryż 31 sierpnia. W sprawie ucieczki senatora Magniera z więzienia wychodzą na jaw wciąż różne szczegóły, kompromitujące wysokich dygnitarzy. Jeneralny prokurator Chenest, którego zachowanie się w tej sprawie jest wielce podejrzane, został pozbawiony urzędu.

Belgrad 31 sierpnia. Podarunek karabinów, dział i innego materyału wojennego, zrobiony przez cara Czarnogórze, wywołał tu silne zaniepokojenie. Pisma domagają się od rządu, aby serbską armię jak najrychlej zaopatrzono w dobre karabiny repetierowe.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 30 sierpnia C. hr. Diodati z Wenecyi. B. hr. Lasocki z Łagiewnik. J. hr. Komorowski z Bilinki. E. hr. Starzeńska z Warszawy. H. hr. Perks z Londynu. E. br. Densusianu z Bukaresztu. A. Chołoniewski z Mikołajowa. S. Rutkowski ze Stanisławowa. E. Saldinger z Kimpolungu. C. F. Fiebiger z Lipska. F. Török z Budapesztu. J. de Chobzey ze Storożyńca.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 sierpnia. A. Tustanowska i J. Garapichowa z Czercza. S. Krasnopolska z Latacza. A. hr. Cetner z Podkamienia. Ks. hr. Krasicki z Wołynia. W. Rulikowski z Polski. J. Szumpeter z Buska. Z. Mars z Limanowy. W. Wolski ze Schodnicy. O. Jockisew z Brukseli.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 30 sierpnia. Notowania wieczorne. Kredyty 409·00, węgierskie kredyty 492·00, anglobank 174·50, bankverein 172.25, unionbank 355·75, länderbank 280·60, staatsbahny 411·25, lombardy 111.50, elbethale 294.—, akcye tytoniowe 242.50, rima 289.75, alpiny 98.10, renta majowa 100.99, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 78.10, węg. renta koronowa 99.90, marki 59.20, ruble 129.30.

Wiedeń 30 sierpnia (godz. 11 w południ.) Kredyty 409.—, kred. węg. —.—, Anglobanki 173.75, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 285.30, Akcye tyton. 242.—, Staatsbahny 409.—, Lomb. (z kup.) 111.75, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.15, Losy tureckie —·—.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Poszukuję zajęcia.

Mieszkania i sklepy

Wolne posady.

Kupno i sprzedaż

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.